Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 257 — Kraków sobota 4 grudzień 1937 r — Rok 1

Dlaczego gen. Haller i W. Korfanty nie przyjadą na Zjazd?

Kraków, 4. 12. — Jak nas informuje Zarząd Wojewódzki Stron. Pracy w Krakowie b. prezydent Rzplitej Wojciechowski oraz gen. Haller nadesłali zawiadomienia, że z powodu choroby nie mogą przybyć na Zjazd wojewódzki Stron. Pracy w Krakowie, zapowiedziany na 5 bm. Mimo to program zjazdu nie ulegnie zmianie.

Na zjeździe odczytaną zostaną listy od obu, przy czym gen. J. Hallera zastępować będzie gen. Kukiel, który wygłosi na zjeździe przemówienie.

* * *

Tyle komunikat. Z naszej strony dodać musimy dla informacji, że nasze dotychczasowe informacje o rozłamie i tarciach wewnętrznych panujących od zarania w Stronnictwie Pracy, z dniem każdym się pogłębiają, zwłaszcza między W. Korfantym, a gen. Hallerem były zgodne z prawdą.

Obaj ci leaderzy występują przeciwko sobie coraz to więcej nieprzyjaźnie, a przyczyny szukać należy w niefortunnym kroku kokietowania W. Witosa, który na ofertę współpracy żachnął się niezbyt politycznie, odpowiadając, że „złoty środek" tkwi nie w suchotniczej partyjce pan-korfantowo - hallerowskiej — lecz w prawdziwej i szczerej demokracji polskiej.

Przez zbyt krzykliwe też lansowanie osoby Paderewskiego bez jego zgody znowu gen. Haller naraził się na kwasy Korfantego.

Tak więc — głową zjazdu krakowskiego i wielkim mistrzem ceremonii zostaje tylko wesoły mecenas Kuśnierz.

Zabawa niezbyt poważna...

Gen. Żeligowski

„zdobywca Wilna" jako „Prokurator Społeczny" w Sejmie

(Telefonem z Warszawy).

Podczas toczonej w Sejmie debaty generalnej nad preliminarzem budżetowym na r. 1938/38, zabrał głos gen. Żeligowski, jeden z najdzielniejszych generałów, reprezentujący wielki kapitał moralny, człowiek o wyraźnej indywidualności — reprezentujący zdecydowaną linię ideologiczną, uważał za potrzebę swego serca oczyścić atmosferą polityczną w Sejmie.

Sam krocząc przez całe życie w pierwszym szeregu wielkiego marszu społecznego, ku lepszemu Jutrowi Państwa, miał odwagę, kierując się współodpowiedzialnością i troską o losy Państwa stwierdzić bez grubobrzmiących słów, bez patosu, tak po żołniersku, że w imię wyższych interesów zbiorowych uważa powstanie koła parlamentarnego OZN za zbędne, gdyż opierając się na obecnej Konstytucji, obecny „obóz" ma władzę i wydaje mu się zbędnym szukanie nowych dróg.

Również okólnik p. premiera wywołał w ustach gen. Żeligowskiego zarzut naruszenia Konstytucji, gdyż stwarza dualizm na szczytach.

Ze słusznością potępia wciąganie autorytetu Naczelnego Wodza w wir polityki, bowiem najżywotniejszy interes rzeczywistości polskiej wymaga otaczanie głęboką czcią imię Naczelnego Wodza, który jest własnością wszystkich obywateli, tak jak własnością wszystkich jest Państwo Polskie, które w razie niebezpieczeństwa ma być bronione przez wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia i wyznania. Słuszne powiedzenie, że wojsko jest dziś i powinno być zbliżone do społeczeństwa, lecz to społeczeństwo winno zbliżać się do wojska — a nie wojsko do społeczeństwa.

W tych słowach przebija wielki patriotyzm i myśl demokratyczna, że armia nasza — gwarantka naszej niepodległości powinna być dumą i umiłowaniem wszystkich obywateli, tak bowiem nakazał zgasły Wielki Marszałek.

Mowa gen. Żeligowskiego uwydatnia nastrój płynności i schyłkowości okresu obecnego rządu i uwypukla pustkę, która zaczyna być groźną dla spokoju Państwa.

A więc tylko rozwiązanie Sejmu i szukanie dróg demokratycznych może wyprowadzić dzisiejszy stan z impasu, w jaki popadł. K. B.

Ozon chciałby za wszelką cenę rozbić *Stronnictwo Ludowe*

Warszawa, (tel.)

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy lansowane ostatnio w warszawskich kołach politycznych pogłoski, jakoby czynniki ozonowe pertraktowały obecnie z pewną grupą działaczy Stronnictwa Ludowego, w konsekwencji czego mielibyśmy w styczniu być świadkiem nowego rozłamu u ludowców.

Pogłoski te wydają się być mało prawdopodobne, ludowcy bowiem znajdują się dziś w stadium silnej spoistości wewnętrznej.

Są to zatem najprawdopodobniej inspiracje mające na celu szerzenie „dekompozycji" w szeregach opozycji.

Opozycja zaproszona do współpracy *ze zrzeszeniem inteligencji ludowej*

Warszawa (tel.) — Zrzeszenie Inteligencji Ludowej rozesłało ostatnio listy do szeregu pisarzy i działaczy ludowych z propozycją współpracy w piśmie Zrzeszenia, które ukaże się niebawem.

Zaproszenietakie m. in. otrzymali inż. Stolarz, W. Skuza, St. Młodożeniec, W. Burek, A. Olcka i inni.

Walka między narodowcami *a Związkiem Młodej Polski*

Poznań, (tel.) — Stronnictwo narodowe postanowiło zorganizować w najbliższym czasie w Poznaniu Kurs instruktorów do walki ze Związkiem Młodej Polski.

Młoda Polska rozwija bowiem ruchliwą działalność na terenie Poznania i okolicy.

W dniu 12 grudnia ma się odbyć w Poznaniu kilkutysięczny meeting Młodej Polski. Przemawiać mają delegaci Zarządu Głównego z Warszawy.

Zebranie pracowników Związku *Nauczycielstwa Polskiego*

W dniu 2 bm. na zebraniu 191 pracowników ZNP po wysłuchaniu sprawozdania z konferencji odbytej przez delegatów pracowników z p. kuratorem Maciszewskim, uchwalono rezolucję, w której przyjmuje się do wiadomości, że zgodnie z wynikiem arbitrażu ogłoszonego w dniu 30 ub. miesiąca przez głównego Inspektora Pracy p. M. Klotta, wszyscy strajkujący uznani są za pracowników Z. N. P., przy czym wypłata wynagrodzenia za miesiąc grudzień nastąpi w dniach najbliższych.

Zebrani zażądali — zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, panującymi zwyczajami i orzeczeniem arbitrażu, — natychmiastowego, jednoczesnego, faktycznego zatrudnienia pracowników, wychodząc z założenia, że instytucja społeczna nie może sobie pozwalać na luksus utrzymywania podwójnej załogi pracowników.

Łamanie kości -- innymi metodami

Podczas akcji wyborczej do Sejmu w r. 1930 p. Sławek wygłosił w Łodzi mowę, której mówił o łamaniu kości opozycji. Niewiadomo, czy było to obrazowe określenie walki z opozycją czy zapowiedź prawdziwego fizycznego łamania. Jak wiadomo, właśnie w tym roku w miesiącu wrześciu przyszedł Brześć, zaś w listopadzie wybory, które faktycznie złamały opozycję.

Droga do zmiany konstytucji marcowej i ordynacji wyborczej była otwartą. Jedna tylko była przeszkoda: żył jeszcze Józef Piłsudski, który wprawdzie nienawidził tej konstytucji, ale był przeciwnikiem wszelkich gwałtownych przewrotów. Stało się jednak tak, że marszałek był chory, nie mógł już zapewne zrobić pełnego użytku ze swej energii — konstytucja kwietniowa przyszła do skutku i nosi też podpis Józefa Piłsudskiego.

Osiągnięto w całej pełni, co zamierzano: opozycja straciła swe miejsca w Sejmie, ale nie straciła ich w społeczeństwie. Dowodem są wybory z września 1935, w których drobna tylko część uprawnionych wzięła udział. Udało się wyeliminować partie z Sejmu, ale nie udało się wyrzucić je z życia publicznego. I wkońcu partie tryumfowały: wczorajsi zwycięzcy musieli uznać się za zwyciężonych, tj. utworzyć partię.

W ten sposób przyszedł do skutku klub parlamentarny OZN. Wedle głosów jego prasy klub ma większość w Sejmie — podobno dotychczas przystąpiło 101 posłów na ogólną liczbę niepełnych 200. Jeden może głos większości wystarcza, wszak jednym głosem większości uchwalono reformę rolną.

Może sobie p. Miedzyński kpić na funty ze złamania fikcji, tj. że w parlamencie nie mogą być partie polityczne — przed kilku miesiącami mówiło się jeszcze inaczej: partyjnictwo zostało wytępione raz na zawsze przynajmniej ze Sejmu, gdy się to nie udało „w terenie".

Jakie będą czy mogą być następstwa utworzenia klubu parlamentarnego OZN? Co wolno jednemu, nie może być zakazane drugiemu; wolno OZN-owi „klubować" czy „kołować" się — wolno i innym. Przeciwwaga musi być i — mamy nadzieję — będzie. Jeszcze demokracja w Polsce nie należy do starego żelaza, nie jest jeszcze złomem.

Chodzi o rzecz głębszą. Twórcy klubu myśleli zapewne, że będą mieli monopol, że pozostanie monopartia bez odpowiednika. Słusznie powiedział pos. generał Żeligowski, że monopartia to inne określenie na totalizm i tego szanowny ten mąż obawia się. Dla nas, którzyśmy od lutego br. bacznie śledzili wszystkie pociągnięcia, robione nominalnie pod pociągającym hasłem konsolidacji narodowej, nie ulegało nigdy wątpliwości, jaki może być ostateczny cel tych pociągnięć; nie mogliśmy jednak swobodnie omawiać ten temat z wiadomych powodów. Wszak łamanie kości jest już nie tylko obrazowym przedstawieniem walki z opozycją, ale rzeczywistością!

Zmieniają się tylko metody, istota rzeczy pozostaje ta sama. P. Sławek walczy z OZN, ale jego metody przyjmuje się tam — na swoją modłę — jako godne naśladownictwa. **L.**

MINISTER DELBOS W POLSCE

Dnia 3 bm. przybył do Polski francuski minister spraw zagranicznych p. Delbos. Jestto na przestrzeni kilku lat druga wizyta w Polsce kierownika francuskiej polityki zagranicznej: pierwszą była wizyta p. Barthou, który potem zginął w tragiczny sposób.

Nie jest przesadą twierdzenie, że pokój europejski, pokój światowy jest zagrożony. Na dwóch krańcach świata: w Chinach i w Hiszpanii wojna już się toczy. Kiedy przeniesie się ona na inne kraje, kto może powiedzieć? W r. 1914 wojna też wybuchła nagle.

Wizyta p. Delbosa jest tymbardziej znamienna, ile że następuje ona bezpośrednio po konferencji londyńskiej którą uważają za jedną z najdonoślejszych w erze powojennej. Po tej konferencji rozeszły się pogłoski, że Anglia i Francja chcą poświęcić niektóre państwa w Europie wschodniej i środkowej, chcą dopuścić do rewizji ich granic celem przejednania Niemiec. Wizyta p. Delbosa jest zaprzeczeniem tych pogłosek, demonstruje ona, że Francja pozostaje wierną swym sojusznikom właśnie z tymi państwami, które miały być rzekomo wydane na łup ekspanzji niemieckiej.

Między Polską a Francją nie ma zasadniczych różnic w dziedzinie polityki zagranicznej. Jedyne nieporozumienie na tle paktu wschodniego jest już dziś nieaktualne wobec tego, że sojusz francusko - rosyjski nie jest już tym, czym był przed dwoma laty. Natomiast oba państwa mają wspólny interes — Polska własny, Francja swych sojuszników: Czechosłowacji i Rumuii — w utrzymaniu status quo na Wschodzie, przyczym oba państwa mogą mieć swe specjalne sympatie i antypatie — to pod adresem Berlina i Moskwy.

W ostatnich czasach dało się zauważyć pewne oziębienie między Polską a Francją. Głównym tego tłem była polityka niemiecka p. Becka, która we Francji musiała wywołać wrażenie, że Polska chce iść własnymi drogami, krzyżującymi się z zobowiązaniami sojuszniczymi. Ten przykry stan został znacznie złagodzony wizytą marszałka Śmigłego-Rydza we Francji, której wewnętrznym wyrazem była nie tylko wielka pożyczka francuska dla Polski Wrażenie obecne jest takie, że sojusz jest obecnie silniejszy, niż kiedykolwiek. A to jest dobrze. **F.**

„Tylko ten, co widział narodziny i rozwój jednej z powojennych dyktatur, ich demagogii i autoreklamy, wie jak bardzo wątpić wolno i jak mało ufać frenetycznym pozornie entuzjazmom tłumów, i wtedy nawet, gdy radio przynosi bezpośrednie ich świadectwo. Zwłaszcza, jak mało ufać można akcesowi do dyktatury na ustach ludzi, których przywykliśmy cenić i szanować. Aż nadto jest naturalnym, — acz często zapominamy o tym, — iż ludzie, wystawieni na upokorzenia i krzywdy, przeciw którym nie mogą się zbuntować, decydują się nakoniec zapomnieć o swych żalach i usypiać swoje cierpienia. A jest to pierwszym krokiem. Albowiem w fazie wtórnej starają się oni przekonywać nas, że położenie ich nie jest tak żałosne; że ostatecznie niepodobna zaprzeczyć, iż człowiek, który ich tyranizuje, jest wyjątkowym geniuszem. W tym znajdują usprawiedliwie nie swego poniżenia... Chcą zapomnieć, że tak nisko upadli. Ale jednomyślność, oparta na podobnych akcesach, jest słaba, jak domek z kart. Dowiedział się o tem Bonaparte, kiedy po dziesięciu latach ubóstwenia, nagle nie znalazł dokoła siebie ani jednego Francuza".

SFORZA.

Organizacje społeczne na start

wytężonej akcji pomocy zimowej

A więc okres tych kilku miesięcy, objętych akcją Pomocy Zimowej już się rozpoczął. Po szeregu przygotowań, po zorganizowaniu całego aparatu rozdzielczego, po wielu pięknych deklaracjach, świadczących, że całe społeczeństwo w pełni rozumie i docenia wagę obowiązku przyjścia z pomocą tym, którzy tragicznym zrządzeniem losu pozbawieni zostali dobrodziejstwa pracy — przyszły dnie realnych poczynań, dnie faktów świadczących , że owe zapowiedzi nie są bynajmniej... czekami bez pokrycia...

Każda akcja społeczna, jeśli ma dać odpowiednie wyniki, jeśli nie ma się przemieniać w chaotyczne odruchy, w bezproduktywne marnowanie ognia najszlachetniejszego zapału — oparta być musi na zorganizowanym, rzetelnym wysiłku. Zorganizowane zespoły ludzi, świadome swych celów świadome swych zadań, jakie stoją przed nimi, zawsze potrafią więcej zdziałać, niż ożywione nawet najlepszą wolą grupy jednostek o niesko ordynowanych wysiłkach.

Mamy w Polsce wiele organizacji społecznych, mamy ich może nawet za wiele... Gdybyśmy zajrzeli do statutów i deklaracji ideowych tych najrozmaitszych stowarzyszeń, znaleźlibyśmy w owych statutach i deklaracjach dużo pięknych słów o „pracy dla dobra ogólnego". Czy te piękne słowa mają żywą treść? Czy wszystkie istniejące stowarzyszenia społeczne rzeczywiście pracują „dla dobra ogólnego"?

Jakże łatwo byłoby dać odpowiedź na te pytania, gdyby wszystkie, dosłownie wszystkie, organizacje społeczne stanęły ramię przy ramieniu na wspólnym starcie. Metę w tym wyścigu łatwo oznaczyć — jest nią tak widoczny dla nas wszystkich napis: Pomoc Zimowa. O tych organizacjach społecznych, które dojdą do mety, dając z siebie maksimum wysiłku, będzie można powiedzieć, że umieją wprowadzać w czyn piękne hasła swych statutów, czy deklaracji. Te, które odpadną, które nie potrafią dotrzymać kroku w owym wielkim wyścigu społecznym — same na siebie wydadzą wyrok.

Leży przed nami apel organizacji młodego pokolenia: pierwszy apel to Młodzieży Demokratycznej, później Związku Strzeleckiego, Związku Harcerstwa Polskiego, Centralnego Związku Młodej Wsi i Organizacji Młodzieży Pracującej. Apel ten, w prostych i niewyszukanych słowach, zwraca się do całej młodzieży, „aby wzięła jak najczynniejszy udział w akcji pomocy zimowej", bo w ten sposób da „najpraktyczniejszy wyraz naszym zasadom ideowym, a w szczególności idei miłości i sprawiedliwości społecznej". Lecz niech ten udział młodego pokolenia w pracy społecznej na rzecz wielotysięcznej rzeszy bezrobotnych „nie będzie pozorny tylko, ale pełen poświęcenia i oddania najsłuszniejszej sprawie, niech zaważy na wynikach pomocy".

Wezwanie czterech organizacji młodego pokolenia niewątpliwie nie pozostanie bez echa. Wszystkie stowarzyszenia i związki młodzieży stanąć winny do wspólnej walki na froncie nędzy i głodu. To jest front tak rozległy, tak wiele wymagający wysiłku, że każdy „pluton społeczny" mieć będzie na nim pozycję ważną i odpowiedzialną.

Jest rzeczą oczywistą, że do pracy stanąć muszą nie tylko ugrupowania młodzieży, ale wszystkie istniejące w Polsce związki i stowarzyszenia społeczne. Tak wiele jest ugrupowań, które na sztandarach swych wypisują hasła miłości i sprawiedliwości społecznej, tak wiele jest organizacji pracujących dla „dobra ogólnego". Żadnej z nich nie może zbraknąć, te bowiem, które nie staną do wspólne go wyścigu powiedzą same o sobie: „Nie na nas, nie istniejemy. Hasła wypisane w naszych statutach i deklaracjach — to są tylko frazesy nie nie znaczące".

Akcja Pomocy Zimowej stanie się nieubłaganym sitem, które odsieje plewy organizacji społecznych. Oby tych plew było jak najmniej! A jeśli będą — to trudno, nie będziemy się o nie martwić. Niech odpadną, niech nie zaśmiecają dłużej życia społecznego! Praca, ta rzeczywista praca społeczna tylko na tym zyska, jeśli na placu pozostaną stowarzyszenia, których działalność dawać będzie niewąt pliwe korzyści.

Przesilenie w „A. B. C"

P. Musioł w nowej roli

opiekuna i jednoczyciela O. N. R.'u

Nieudany wiec „Falangi", który odbył się w Cyrku warszawskim w ostatnią niedzielę był jedynie przejawem ożywionego ruchu organizacyjnego na froncie onerowskim. Ożywienie to jest wyrazem dążenia poszczególnych grup i grupek do znalezienia wyjścia z obecnej ciężkiej sytuacji, w jakiej ONR. się znajduje.

Jednym z takich wyjść miała być zaprojektowana przez „A.B.C." konferencja narodowa, która miała skonsolidować wszystkie grupy oenerowskie. Inicjatywa „A.B.C." skończyła się całkowitym niepowodzeniem, gdyż zarówno „Falanga" jak i Stronnictwo Narodowe projekt „A.B.C." wyśmiały i odrzuciły.

Na skutek tego nastąpiło przesilenie na stanowisku redaktora „ABC". Ustąpił zeń inicjator konfederacji — dr. Wojciech Zaleski, a objął to stanowisko red. Gluziński. Jeśli zważyć, iż jeszcze nie tak dawno, bo przed dwoma miesiącami, dr. Zaleski padł ofiarą napadu drużyny ochronnej ozonowego Związku Młodej Polski, łatwo dojść do przekonania, iż jego ustąpienie jest wyrazem pojednawczych tendencyj grupy „ABC." zarówno w stosunku do „Falangi", jak i „Młodej Polski".

Tajemniczą rolę na froncie oenerowskim odgrywa także pan Musioł, były kurator Związku Nauczycielstwa Polskiego. P. Musioł stoi, jak wiadomo, na czele śląskiej grupy „Kuźnicy", będącej ideowym odpowiednikiem na tamtejszym terenie zarówno Oeneru jak i „Młodej Polski". W ubiegłym tygodniu grupa ta odbyła w Katowicach zebranie pod przewodnictwem p. Musioła, w obradach jej wzięli udział, jako goście przedstawiciele wszystkich trzech od łamów Oeneru z Warszawy. Tematem obrad była sprawa możliwości połączenia wszystkich skłóconych dotychczas zesobą i walczących na nowo grup oenerowskich.

Bezpośrednio po tym zebraniu p. Musioł, który jak wiadomo dotychczas był nauczycielem, przeniesiony został do Warszawy do innego resortu, a mianowicie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jako urzędnik w VIII stopniu służbowym. Równocześnie załatwiono przychylnie jego podanie o udzielenie ośmiomiesięcznego urlopu celemukończenia studiów.

Jak widać p. Musioł, sprawując swe obowiązki w Związku Nauczycielstwa Polskiego, odkrył przynajmniej wyraźnie braki swego wykształcenia. Jak słychać, jednak były niefortunny kurator ZNP. zamierza poświęcić się nie tylko studiom uniwersyteckim ale także pracy politycznej w kierunku wyznaczonym przez ostatnie zebranie „Kuźnicy" w Katowicach. P. Musioł mianowicie otrzymać ma mandat i misję konsolidacji Oeneru.

Ballada masońska

Wyszła z magla plotka nagle.
obleciała wszystkie magle,
i mydlarnie i piekarnie,
sklepy, domy i kawiarnie.
Od stolika do stolika,
hejże plotka się przemyka.
Z ust do ust i z ust do ucha
pod niebiosa krzykiem bucha!
pod niebiosa, pod błękity,
że już dowód jest niezbity,
że już dowód znaleziony:
Polskę zgubić chcą masony!
Od Hrabyka do Jehanny
trzęsie się już Kur. Poranny,
Cat dodaje „Słowo" z Wilna,
że kontrakcja to rzecz pilna!
„Dziennik Polski" prosto z Lwowa,
także wtrącił swe trzy słowa,
że potęga, owszem, ale...
gubią nas Witos i Haller!
I Sikorski i Korfanty
z Paderewskim robią kanty,
co dolarów za koncerty,
na folksfront dał całe sterty!
Jeśli Koc nam nie pomoże —
to z Ojczyzny zrobią — loże!
Już Bocheński zdjęty zgrozą
wzdycha, ciężko puszcza ozon,
B. Piasecki też się biedzi,
jakby sprawę tę wyśledzić.
Jak zaczęli badać, szukać
ludzi pytać, we drzwi stukać —
od kawiarni do kawiarni,
domu, sklepu i mydlarni,
od piekarni do maglarki,
biegnie śledztwo w sposób szparki.
Aż odkryli całkiem nagle:
dziurę w ścianie miały magle,
a w tej dziurze z duszą w uszach
tkwił... redaktor — Merkurjusza!
który kuchtom opowiadał,
jak powstała ta ballada!

GROT.

ROK PRACY ZAPORY WODNEJ W PORĄBCE

Upływa rok od daty oddania do użytku zbiornika wody na rzece Sole w Porąbce.

Zapora w Porąbce pracowała w tym roku bez zamknięć na przelewach, wskutek czego nie była wykorzystana cała pojemność zbiornika wynosząca 32 miliony m. kub.

Tym niemniej zbiornik spełnił swoje zadanie, magazynując w czasie wezbrania we wrześniu br. 21 milionów metrów kub. wody i pozwalając przez to na zredukowanie przepływów poniżej zapory, do ilości mieszczących się całkowicie w brzegach naturalnych rzeki.

Zmagazynowane w zbiorniku ilości wody pozwalały w okresie długotrwałych tegorocznych susz zasilić rzekę zapory i podnosić niskie stany na Wiśle.

Aby wyzyskać całkowite możliwości zbiornika, w roku bieżącym zostały zmontowane na pięciu upustach przelewowych zasuwy żelazne o rozpiętości 12 m. i wysokości 4 m. — każda. Są to zamknięcia największe z dotychczas instalowanych i wykonywanych w kraju. Wyposażone są one w odpowiednie mechanizmy do podnoszenia o napędzie ręcznym bądź elektrycznym. Otwieranie ręczne trwa 3 godziny, za pomocą motorów elektrycznych zaś 15 minut.

W roku bieżącym również rozpoczęto regulację rzeki Soły poniżej zapory, oraz budowę prawego brzegu za pomocą bulwaru dla przyszłego kanału odpływowego z pod turbin, przelewów burzowych i sztolni obiegowych.

Sprawa budowy zakładu wodno - elektrycznego jest nadal aktualna, — zwłaszcza, że zakład w Porąbce jest pomyślany jako szczytowy, t. zn. że będzie on współpracował z miejscowymi elektrowniami cieplnymi, pokrywając zapotrzebowanie energii w godzinach największego zapotrzebowania i przyczyni się niewątpliwie do szybszego zrealizowania planu elektryfikacji okręgu krakowskiego.

UPADŁOŚCI WE WRZEŚNIU br.

Liczba przedsiębiorstw, którym ogłoszono we wrześniu br. upadłość, wyniosła 9, tzn. o 2 więcej niż w sierpniu. Według formy prawnej były to: 4 przedsiębiorstwa jednoosobowe, 3 spółki firmowe i komandytowe, 1 spółka akcyjna i 1 spółdzielnia. Według typu działalności gospodarczej — 5 przedsiębiorstw należało do handlu, a 4 do przemysłu.

W wirze świata

Zasypani żywcem

W czasie kopania gliny w cegielni Domurata w Wiźnie, koło Białegostoku, obsunęła się nagle gruba warstwa gliny i przysypała 2-ch robotników. Niezwłocznie zaczęto odkopywać zasypanych jednakże wszelki ratunek był już spóźniony.

Robotnicy ponieśli straszną śmierć wskutek uduszenia.

Śmierć staruszki w płomieniach

W Goleszowie, koło Bielska, obywatelka tamtejszej gminy 96-letnia Anna Lipowczanowa, — chcąc dołożyć drzewa do pieca kuchennego, otworzyła drzwiczki, przy czym z pieca wypadła głownia, upadając u jej nóg. Momentalnie zajęły się na niej suknie i staruszka doznała tak silnych poparzeń, że wkrót ce potem wśród straszliwych męczarni zmarła.

TU WYCIĄĆ!

— 332 —

i wierzyć mi jako prawdziwemu chrześcijaninowi nie wolno. Jeden tylko Bóg stworzył cały świat i wszystkie żyjące stworzenia, a więc i Żydów i na równi wszystkich otacza swą opieką — nawet najmniejszego robaczka... Ekskomuniką grozisz?... Rzuceniem na mnie klątwy?... O, Świątobliwy Mężu!... przyjm do wiadomości odpowiedź Kazimierza króla wszech ziem polskich, syna Łokietka wnuka wielkich Piastów: nie chciałbym walczyć z Kościołem, nie! Jeśli jednak walkę tę mi narzucicie... będę ją musiał podjąć... Pamiętaj też o tem nie będą walczył z Kościołem jako takim, który mi jest świętością, ale z jednostkami ciemnymi, złymi, fanatyzmem dyszącymi — lub może ukrytą zawiścią.

Nikt nie może mnie zmusić i nikt też do tego nie ma prawa... Nikt nie śmie mi pokazywać bym pod jego presją wydalał z zamku swego, tę, której dałem gościnę, która zajęła mi serce.

— Czy zdajesz sobie sprawę królu z tych słów, któ re mówisz?...

— Zawsze, w każdej okoliczności, zdawałem sobie doskonale sprawę z wszystkich słów i uczynków... — Słowa te wypowiedział twardo, dumnie i stanowczo. — Moje czyny nigdy nie przyniosły szkód ni ujemnych skutków. Wiedzą o tym wszyscy bez wyjątku moi podwładni i poddani bez względu na pochodzenie, czy są rycerzami wielkich rodów, czy stanu mieszczańskiego, chłopami, Żydami. Wszyscy są oni podmym herbem zrównani prawem. A prawo to w imieniu boskim i swoim królewskim ja sam im nadałem i sam go najbaczniej przestrzegam.

— 329 —

— Przerażony tą smutną wiadomością zadawałem sobie kilkakrotnie pytanie, czy możliwem jest, by wielki nasz król zdolny był do popełnienia tak wielkiego grzechu? — Nie, nie mogę wieściom tym smutnym uwierzyć... Może Wasza Królewska Mość chwilowo tylko zbłądziłeś?... Przyby.em tu królu, by być ci pomocnym w nawróceniu na dobrą drogę...

Mówiąc to dygnitarz kościelny, trząsł się i czerwieniał z podniecenia. Głos jego to załamywał się nagle, to znowu nabierał silnych akcentów, stawał się stanowczym, niemal rozkazującym, aż w końcu zadźwięczał doniośle, karcąco odbijając się głośnym echem po wielkiej, wysokiej komnacie.

— Popełniłeś królu grzech, uderz się w piersi, złóż ofiarę sutą na kościół i bądź z powrotem karnym sługą Bożym. Król słuchał go uważnie z powagą i spokojem. Nie przerywał duszpasterzowi najmniejszym nawet poruszeniem, a gdy ten skończył, bez uniesienia, z godnością ale stanowczo odparł cały atak.

— Nie popełniłem żadnego grzechu i nie mam za co się kajać... Ofiary zawsze chętnie składam jako wierny wyznawca wiary ale nie jako pokutnik...

— A więc, Wasza Królewska Mość nie przyznaje się do winy? Pamiętać musimy i o tem, potężny władco, że zaparcie się winy, powiększa w dwójnasób grzech popełniony.

— Świątobliwy Duszpasterzu, czy to żydowskie dziewczę, które zabrałem do zamku, dając mu tu gościnę nie może mieć tyleż zalet, ile każde inne dziew-

Minister Delbos w Warszawie

Vive la France!

Czyli niech żyje Polska!

W dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy minister spraw zagranicznych republiki francuskiej, p. Yvon Delbos.

Wizyta ta w obecnej sytuacji politycznej świata ma niezwykłe doniosłe znaczenie. Poprzedziły ją dwa naj bardziej doniosłe fakty dyplomatyczne: podpisanie w Rzymie paktu niemiecko - włosko - japońskiego, noszącego pseudonim antykomunistyczny, oraz wizyty lorda Halifaxa w Berlinie i ministrów francuskich w stolicy Anglii.

Pakt ten i podróże te odkrywają linie kierunkowe polityki rządzącej dziś już nie tylko Europą, ale i całym światem.

Tak więc z jednej strony zostało za warte trójprzymierze, rzekomo ideowe, które niedawno zmontowaną oś Berlin — Rzym rozszerza do rozmiarów trójkąta, którego trzeci wierzchołek znajduje się w Tokio.

Pakt rzymski, formalnie mający za zadanie zwalczanie ideologii komunistycznej, w istocie jest przymierzem trzech państw, toczących lub przygotowujących wojny zaborcze. Z drugiej strony wizyta przedstawiciela rządu angielskiego w Berlinie miała za zadanie zbadanie zamiarów Niemiec na okres najbliższy, a materiał przezeń zebrany stał się przedmiotem narad angielsko - francuskich w Londynie.

Niemal wprost ze stolicy Anglii minister Delbos przybywa do Warszawy, skąd uda się do stolic Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii, a więc szlakiem środkowo - europejskich sojuszów Francji.

Ten rozkład jazdy wyznacza na mapie Europy linie niebezpieczeństwa i linie pokoju. Niedawno bowiem agresja włoska w Abisynii, wojna wydana przez Japonię Chinom, a wreszcie aktywny udział regularnych wojsk włoskich i niemieckich w powstaniu hiszpańskich określają najwyraźniej cele i metody polityczne sygnatariuszów paktu rzymskiego.

Niejednokrotnie czynniki kierujące polską polityką zagraniczną podkreślały swój negatywny stosunek do tworzenia tak zwanych bloków ideologicznych, któreby podzieliły świat na dwa zwalczające się na śmierć obozy. Jeśli jednak polityka zagraniczna nie ma operować mirażami, wywołanymi w pokojach ministerialnych, jeśli ma mieć za podstawę niekłamaną rzeczywistość, to stwierdzić należy, iż blok państw zmierzających do wojny, blok państw, które dzisiejsze „małe" wojny, wojny lokalne pragną zamienić w pożar, — mogący ogarnąć cały świat, iż ten blok jest najbardziej realną i najbardziej konkretną rzeczywistością.

W ocenie bowiem zamierzeń i planów poszczególnych rządów nie można brać pod uwagę tylko ich oficjalnych oświadczeń, ale także ideologię, którą się kierują.

A jeśli tak na rzeczywistość patrzeć będziemy, to znów dojdziemy do przekonania, iż zarówno hitlerowski narodowy „socjalizm", jak i włoski faszyzm, jak i japoński imperializm rządzą się ideologią wojny zaborczej. A jeśli już taki blok ideologiczny powstał, jeśli takie jest jego oblicze — Polska nie może negować jego istnienia, nie może w stosunku do niego nie określić się. Jest to bowiem konieczność określenia się wobec zamierzonej przygotowywanej nowej wojny światowej.

Nie o sentymenty pacyfistyczne chodzić będzie, jeśli Polska wypowie się zdecydowanie przeciwko wszelkim tendencjom, które wojnę przygotowują. Wojna bowiem nic Polsce dać nie może, a może tylko na wielkie niebezpieczeństwo narazić to, co kraj nasz wysiłkiem wielu pokoleń zdobył. Nowa wojna rzuci znów na niepewne fale niepodległość kraju, to znaczy to, co Polska najcenniejszego zdobyła i posiada. W walce tej siła własna ważyć będzie oczywiście bardzo wiele, równocześnie jednak polska polityka zagraniczna szukać musi takich państw, takich rządów, które są na równi z nią są zainteresowane

Te drogi zresztą współdziałania z państwami pokojowymi zostały wyraźnie wyznaczone już w pierwszych latach niepodległości, gdy Polska związała się sojuszem wojskowym z republiką francuską.

Na przyjazd ministra Delbosa można oczywiście wyprowadzić cały wywód historyczny, uzasadniający konieczność współdziałania Polski z Francją, możnaby poruszyć najgłębsze struny sentymentu, łączącego oba kraje, możnaby odwołać się do serc wszystkich Polaków i Francuzów.

Ale poza tym można uczynić rzecz jeszcze inną: można wskazać wyraźnie i konkretnie, iż wszechstronny sojusz polsko - francuski nie jest tylko balastem historii, nie opiera się tylko na przesłankach sentymentu, ale że jest żywy wspólnością interesów obu krajów.

Francja bowiem tak jak i Polska, zainteresowana jest najgłębiej i najgoręcej w utrzymaniu pokoju. Im realniejsze, im konkretniejsze staje się niebezpieczeństwo wojenne, im bardziej jawni, cyniczni i bezczelni stają się wrogowie pokoju, tym głębsze i silniejsze stawać się musi współdziałanie Francji i Polski. A walka z wojną i z przygotowaniami wojennymi toczy się nie tylko na odcinku wojskowym, obejmuje ona wszystkie dziedziny polityki i dlatego też zadaniem najbardziej konkretnym polskiej polityki zagranicznej powinno być zerwanie ze wszystkimi nagromadzonymi w ostatnich pięciu latach niejasnościami, a uzupełnienie sojuszu wojskowego realną nadbudową współpracy politycznej na najszerszym terenie międzynarodowym.

Przyjazd ministra Delbosa do Warszawy stanowi jedną jeszcze okazję dla polskiej polityki zagranicznej, by chciała i umiała zacząć współdziałać jak najsilniej z Francją w imię najlepiej pojętych interesów Polski.



Minister Delbos

Między interesami obu krajów bowiem nie ma żadnych różnic, a wszystko niemal jest wspólne.

Jeśli w okresie pobytu ministra Delbosa w Polsce rozlegać się będzie okrzyk: „Vive la France!" — będzie on oznaczał jednocześnie — „Niech żyje Polska". Oba bowiem kraje — i Francja i Polska, aby żyły, muszą ze sobą współdziałać w imię ocalenia pokoju.

ZB. MITZNER

Hej! Kuligiem przez zaułki
korporancki ciągnie sznur
Na chałaty, Na jarmułki!
Gaudeamus igitur!

Na stragany! Eia! Eia!
Za ojczyznę! Na kramiki!
Aż w dziesięciu na jewreja
maszerują paniczyki.

Naprzód! Naprzód! Bohaterzy!
W krwi żydowskiej kraj trza
skąpać!
— — — — — — —
— — — — — — —
Ratuj się, kto w Boga wierzy!
Motopompa! Motopompa!

z PASTERNAKIEM...

TU WYCIĄĆ

— 230 —

czę chrześcijańskie?... Czy jej prawa ludzkie są mniejsze?... Czyż grzechem jest uczucie miłości do człowieka, który też jest tworem Stwórcy, dziełem Jego na obraz i podobieństwo Boskie?

— Mylisz się królu, to nie jest twór Boski — to dzieło szatana!... krzyczał niemal co sił oburzony arcybiskup, a z rozżarzonych oczu posypały się palące ogniki. — Proszę Waszą Królewską Mość, by nie bluźnił Bogu i Imienia Jego nie łączył z tworem szatana.

— A gdzież to Ojcze dopatrzyłeś się w mych słowach bluźnierstwa?... Stanowczo temu zaprzeczam i proszę...

— Nie możesz temu przeczyć królu!... Wybacz, ale tylko moje zdanie może co do tego być miarodajne... Tylko osoba duchowna, tylko pasterz powołany jest do kwalifikowania co jest, a co nie jest bluźnierstwem... Bluźniłeś królu już samym twierdzeniem, że istnienie i nawet piękność tej Żydówki jest dziełem i darem Stwórcy... Jeżeli myślisz o jej urodzie, to pomnij, że nie jest to uroda, która uszczęśliwia, która daje radość życia, ale jest to uroda uwodzicielska, która wciąga szatańską chytrością w otchłań piekieł...— Głos jego coraz to ostrzejszy gromił i karcił... to znowu opadał, łagodniał i przybierał ton pełen szacunku i respektu wobec monarchy, chwilami dźwięczał nutą jakiegoś żalu czy wyrzutu surowego, lecz kochającego ojca, który karci syna.

— 231 —

Tłumaczył dalej, po chwili Kazimierzowi całym swym talentem oratorskim posługując się przy tym bogatym zasobem wiedzy kanonicznej — obraz grzechu popełnionego, twierdząc, że groza ta objawia się już w całej pełni samą choćby myślą o... Żydówce.

Przestrzegał z uporem przed skutkami tego kroku, potępiał bezwzględnie i z odrazą samą tylko myśl o kochance, czy przyjaciółce z tego rodu, który przecie ukrzyżował Zbawcę. Groził ekskomuniką kościelną, radził rozstanie się i pokutę. Kończąc aż nazbyt długą tą i namiętną przemowę postawił jakby ultimatum.

— Domagam się wobec tego od Waszej Królewskiej Mości, by dziś jeszcze wydalił z zamku tę córę wyklętego przez Boga rodu.

Nastąpił teraz moment pełen dramatycznego napięcia... Zapanowała cisza w komnacie...

Wreszcie Kazimierz głosem spokojnym i zrównoważonym odpowiedział:

— Niestety tym razem nie mogę uczynić zadość życzeniom Waszej Świątobliwej Wysokości!... Nie zdławię w sobie głosu serca... A choćby nawet nie o to tylko serce chodziło... jestem i zostanę sprawiedliwym, opiekunem i ojcem wszystkich mieszkańców mej krainy... pozatem jestem też dobrym chrześcijaninem i w pochodzenie Żydów od szatana nie wierzę

Powódź na Jamajce

Według informacyj, jakie nadeszły telegraficznie do angielskiego ministerium kolonii, w czasie powodzi na Jamajce utonęło względnie zaginęło 153 osoby. Straty materialne przekraczają 50 tys. funtów szterlingów. 300 osób pozostało bez dachu nad głową.

Wicestarosta i jego żona skazani za torturowanie nieletniej służącej

Przed trybunałem łuckiego sądu okręgowego na sesji wyjazdowej w Luboniu odbyła się rozprawa przeciwko b. miejscowemu wice - staroście Wł. Orzechowskiemu i jego małżonce Marii, oskarżonym o torturowanie służącej Urszuli Bednarskiej. Dziewczynie, liczącej 16 lat, nic nie płacono, natomiast za najmniejsze przewinienie bito ją a nawet katowano.

Sprawę przekazano na drogę sądową. Sąd skazał Władysława i Marię Orzechowskich na karę łączną po roku więzienia.

Interpelacja posła ks. dr. Józefa Lubelskiego

DO PANA PREZESA RADY MINISTRÓW I MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH W SPRAWIE STRAJKU CHŁOPSKIEGO I JEGO PACYFIKACJI.

W dniach od 16 sierpnia do 25-go sierpnia br. odbył się na terenie kilku dziesięciu powiatów w Polsce południowej, zachodniej i środkowej strajk chłopski ogłoszony i przeprowadzony przez Polskie Stronnictwo Ludowe.

Nie wchodząc w kwestię jego legalności, nie pochwalając gwałtów niszczenia mienia cudzego, ani wywierania terroru, które to fakty w niejednym powiecie podczas strajku i w związku z nim miały miejsce, trzeba stwierdzić, że władze państwowe nie ogłosiły publicznie zakazu strajku przed jego rozpoczęciem, mimo, że wiedziały o jego proklamowaniu.

Stwierdzić również należy, że ten strajk był w wielkiej mierze wynikiem rozgoryczenia chłopów z powodu zupełnej bezowocności dotychczasowych starań Stronnictwa Ludowego o realizację postulatów ludowych drogą memoriałów, rezolucyj i masowych manifestacyj.

Był on również protestem mas ludowych przeciwko ignorowaniu tych postulatów politycznych.

Chłopi bowiem polscy, zorganizowani w tym Stronnictwie, uważając się na równi z innymi obywatelami Państwa Polskiego za pełnowartościowych obywateli, jako ci, którzy razem z innymi warstwami społecznymi wywalczyli i obronili niepodległość Ojczyzny i bronić tej niepodległości są zdecydowani — czują się po przewrocie majowym pokrzywdzeni pod względem praw politycznych, ograniczeni w tych prawach przy wyborach samorządowych i do ciał parlamentarnych, odsuwani od wpływu na rozwój Państwa i w wysokim stopniu rozgoryczeni, że dla tego, którego uważają za swego przywódcę i który ich w roku 1920 wezwał skutecznie do obrony Ojczyzny, nie mogą się doprosić amnestii.

Władze państwowe przystąpiły do likwidacji strajku. Było to ich prawem, a nawet obowiązkiem, bo każdy strajk większy jest zaburzeniem życia publicznego, daje żywiołom nie odpowiedzialnym okazję do gwałtów i nadużyć, a gdy dłużej trwa, o ile dotyczy ważnych dziedzin życia publicznego, może wywołać fatalne skutki dla Państwa i społeczeństwa.

W interpretacji swojej nie chodzi mi o sam fakt likwidacji strajku chłopskiego, ale o sposób prowadzenia tej likwidacji.

Policja bowiem w wielu powiatach Małopolski likwidowała ten strajk tak gwałtownie, bijąc pałkami winnych i niewinnych, nawet dzieci i kobiety, że w niektórych miejscowościach wywołało to ze strony chłopów reakcję samoobrony, co znowu dało policji okazję do użycia broni palnej. I przyszło do tragicznych zajść. Polała się obficie krew chłopa polskiego. W Kasince Małej (pow. Limanowa) padło 9 trupów, w Majdanie Sieniawskim (pow. Jarosław) aż 15, w Jabłonce ad Gdynia 4, w Muninie (pow. Jarosław) 7, nie wymieniając tych miejscowości, w których padło po jednym lub dwóch chłopów.

Liczba ciężko lub lżej rannych chłopów jest oczywiście kilkakrotnie większa od liczby zabitych. Dodać należy, że to przeważnie ojcowie licznych rodzin i że umierającym utrudniano nawet pojednanie się z Panem Bogiem, jak to zdarzyło się w Kasince Małej, gdzie kapłan podczas jazdy autem ciężarowym przy trupach i policji musiał zaopatrywać umierających.

Równocześnie z tą likwidacją rozpoczęły się w czasie strajku i po strajku masowe aresztowania winnych i niewinnych, nawet ciężko chorych, jak np. profesora U. J. Kota, rewizje za bronią i tzw. pacyfikacja, podczas której zwłaszcza w powiatach: Jarosław, Buczacz, Przeworsk, Brzozów, **niszczono bezmyślnie sprzęty domowe, ubrania, pościel, narzędzia rolnicze, środki żywności, naczynia kuchenne, a nawet obrazy religijne.**

Na długie czasy pamiętać będą tę „pacyfikację" gromady: Stale, pow. Tarnobrzeg, Harta obok Dynowa, Górki pod Brzozowem, Krzeszowice, Pantalowice, Łopuszka, Manasterz, Siedleczka, Sietecz w pow. Przeworskim, Budałowice, Dunkowice, Michałówka, Munina w pow jarosławskim, Dźwinogród w pow. Buczacz i inne.

Według otrzymanych wiadomości, podczas żadnego strajku robotniczego nie postępowano ze strajkującymi tak bezwzględnie i brutalnie, jak pod czas ostatniego strajku chłopskiego i nigdzie tak złośliwie nie niszczono mienia i pracy ludzkiej jak wtedy.

W społeczeństwie panuje przekonanie, że gdyby władze państwowe podczas tego strajku były stanęły na wysokości zadania, jak to było w niektórych powiatach, byłby strajk chłopski minął spokojnie, jak minął tam, gdzie władze nie popadły w konflikt ze swymi zadaniami, tym bardziej, że strajk wykazał na ogół dużo dyscypliny chłopa polskiego, gdyż nigdzie nie doszło do większych zaburzeń na tle socjalnym, ani do niszczenia dróg, kolei, mostów i urządzeń państwowych i to mimo silnej agitacji komunistycznej i dużego rozgoryczenia strajkujących.

Podając powyższe fakty stwierdzające, że przy likwidacji strajku i przy stosowaniu represji władze używały metod niedopuszczalnych w Państwie cywilizowanym, jakim jest Polska, do wiadomości Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych, proszę o udzielenie wyjaśnień, co do poczynionych i zamierzonych zarządzeń w tej sprawie, a w szczególności:

1. Czy Pan Prezes Rady Ministrów zarządził surowe śledztwo w sprawie zabijania chłopów i w sprawie niszczenia ich mienia, a winnych pociągnie do odpowiedzialności?
2. Czy wynagrodził, względnie wynagrodzi niewinnie poszkodowanym poniesione straty?
3. Czy wdowom i sierotom po zabitych przyjdzie z pomocą?
4. Czy w imię tak potrzebnej konsolidacji narodu gotów jest spowodować amnestię dla więzionych za udział w strajku, o ile nie dopuszczali się podczas strajku innych wykroczeń i spełnić słuszne żądania ludu polskiego?

Interpelant:
KS. DR. JÓZEF LUBELSKI

Grudzień
4
Sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1?3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-90
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota: Barbary.
Niedziela: Saby.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w sobotę po cenach zniżonych i jutro w niedzielę popołudniu jedyne dwa występy świetnych artystów warszawskich Janiny Romanówny i Mariusza Maszyńskiego w komedii A. Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

Jutro wieczorem ciesząca się olbrzymim powodzeniem świetna komedia Molnara „Wielka Miłość" w reżyserii Józefa Karbowskiego z Zofią Jaroszewską w roli kobiecej, oraz J. Korecką, W. Niedziałkowską, M. Węgrzynem, Z. Modzelewskim, K. Opalińskim i in.

„POŁAWIACZE PEREŁ" opera G. Bizeta posiada niesłychane bogactwo melodii i siłę dramatyczną szczególnie w ansamblach wokalnych i pomysłowej instrumentacji. Niezwykłą popularnością cieszą się arie sopranowe, przepiękna, liryczna — przez wszystkich wielkich tenorów wykonana — barkarola i serenada oraz sławny duet tenora i barytona. W operze tej dadzą się słyszeć znakomita sopranistka Ada Sari oraz świetni artyści opery warszawskiej J. Popławski i E. Mossakowski. Ansamblu solistów dopełnia A. Mazanek. Ewolucje taneczne wykona M. Nikaczewska i jej uczennice.

W przedstawieniu w poniedziałek dnia 6 bm., bierze udział Chór Twa Operowego i Krak. Orkiestra Symfoniczna. Dyryguje B. Wallek - Walewski, reżyseruje J. Stępniowski.

Sobota: „Freuda teoria snów".
Niedziela pop.: „Freuda teoria snów".
wiecz.: „Wielka miłość".

Kraków do wieczora...

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Variette" i „Postrach dzikiego Zachodu".
APOLLO: „Gwiazda Riwiery".
ATLANTIC: „Znachor" i „Wesoła godzina Silly Symphony".
BAGATELA: „Wiedeń — Londyn" i rewia „Śmiech, tylko śmiech".
DOM ŻOŁNIERZA: „Jej pierwsza miłość" i „Łowca przygód".
PROMIEŃ: „Król i chórzystka".
STELLA „Władca podwodnego świata".
SZTUKA: „Serce i szpada".
UCIECHA: „Władczyni puszczy".
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5. — „Balaton" (Jezioro błotne).

Radio

NIEDZIELA, 5 grudnia 1937 roku

Godz. 9.00 „Marszałek Piłsudski i Jego rodzinne strony" pogadankę wygłosi T. Zapalewski; 13.00 „Dramaty Przybyszewskiego na scenie krakowskiej" w opracowaniu Wiesława Góreckiego; 13.10 „Dialog o potędze" z „Popiołów" Żeromskiego; 13.30 Muzyka obiadowa; 14.45 Audycja dla wsi; 15.45 „Marszałek Piłsudski wychowawcą polskiej młodzieży" odczyt dr. Dąbrowskiego dla młodzieży; 16.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Maria Krzywiec (śpiew, akomp. prof. Ludwik Urstein), oraz Olga Martusiewicz (fort.); 16.45 „Anielcia i życie" powieść mówiona Heleny Boguszewskiej; 17.00 Mieczysław Karłowicz: Rapsodia litewska w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga; 17.20 „Józef Piłsudski o swoim życiu" fragmenty z pism Marszałka wybrał i komentarzem powiązał prof. Henryk Mościcki; 18.00 „Od Warszawianki do I Brygady"; 19.40 Pierwsza audycja konkursowa Towarzystw Śpiewaczych województwa krakowskiego; 21.15 „Święty Mikołaj w królestwie eteru" lekka audycja w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego, muzyka Czesława Halskiego; 21.45 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki — III audycja w wykonaniu Heleny Zbolńskiej - Ruszkowskiej; 22.05 Polskie tańce z drugiej połowy 19 w. w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 23.00 Muzyka taneczna.

Refleksje z sali sądowej

Wczoraj w południe zapadł w sądzie apelacyjny w Krakowie wyrok w procesie Juliana Kowalika, okręgowego Inspektora Pracy w Kielcach, oskarżonego o nadużycia pieniężne.

Wyrok niezwykle surowy, bo zasądzający wysokiego urzędnika państwowego na 2 lata bezwzględnego więzienia, 3.000 zł. grzywny, 5 lat utraty praw i ponoszenie kosztów procesu w obu instancjach.

Jeśli więc sama treść wywodu wywołać może poważne zaniepokojenie o stan rzeczy w tak poważnym dziale administracji państwowej, to zdumienie i poruszenie przy ogłoszeniu motywów wyroku.

Sąd apelacyjny stwierdził, że przechodzi do porządku nad zeznaniami Głównego inspektora Pracy Mariana Klotta i kierownika Wydziału Prawnego Ministerstwa Opieki Społecznej Antoniego Gadomskiego, uważając zeznania te jedynie za dowód, że wyższe władze Ministerstwa świadomie tolerowały przestępstwa urzędników.

Zapytujemy, jakie będą konsekwencje tego niesłychanego stwierdzenia przez sąd apelacyjny poplecznictwa zbrodni? Jesteśmy najdalsi od tego, żeby atakować Ministerstwo Opieki Społecznej, uważając je za ważną zdobycz klasy robotniczej i domorosły czynnik równowagi społecznej.

Ale właśnie dlatego żądać musimy zastanowienia się nad motywami wyroku w sprawie Juliana Kowalika i wyciągnięcia z nich konsekwencji.

Bo motywy tego wyroku zawierają w dalszym ciągu najostrzejsze napiętnowanie polityki personalnej tego Ministerstwa. „Za okoliczność" obciążającą Sąd uważa to, że osobnik o tak niesłychanie niskim poziomie inteligencji i wartości moralnej ośmielił się zajmować tak wysokie stanowisko w administracji państwowej w V stopniu służbowym. Liczne pisma, załączone do akt sprawy, stanowią dowód, że osobnik ten nie potrafił 3-ch słów napisać bez błędów gramatycznych...

To już jest skandal niebywały. — Któż to dobiera takich pracowników, którzy nie tylko kradną grosz publiczny, ale kompromitują swój urząd nieuctwem?!

Jakie stanowisko zajmie wobec tego Rząd z p. premierem Składkowskim na czele?

Co uczyni Minister Sprawiedliwości Witold Grabowski, który tyle razy zapowiedział publicznie bezwzględną walkę z przestępstwami w urzędach? Bo jak gdyby wyrazicielem jego poglądów na procesie Kowalika był prokurator dr. Müller, który wołał w swym przemówieniu: „w społeczeństwie utrwala się przekonanie, że najuczciwsze są doły, a im wyżej, tym więcej jest przestępstw, tym jest gorzej! Ta góra dobiera się do Skarbu Państwa, okrada Skarb Państwa na miliony i miliardy! I ta opinia ma niestety uzasadnienie!

Rozliczne procesy z ostatnich czasów aż nadto dostarczyły nato dowodów. Tych, którzy przyczyniają się do wykrycia nadużyć, którzy umożliwili to, że dobrano się wreszcie do tego bagna — spotykają represje: są usuwani ze stanowisk i zawieszeni w urzędowaniu.

Trzeba mocno uderzyć, żeby wpoić w społeczeństwo zaufanie w skuteczność działania ręki sprawiedliwości"...

To były mocne słowa. Czekamy na czyny...

Odczyt dr. Szumskiego

Staraniem Związku Zawodowych Pracowników Umysłowych w Krakowie odbędzie się we wtorek 7 grudnia br. o godz. 7.15 wieczór w lokalu Związku, przy ul. Sławkowskiej 6, odczyt dr. Romualda Szumskiego na temat „Przemiany konstytucyjne w Polsce". Odczyt ten zapowiada się bardzo interesujące.

Pełny tekst mowy posła Antoniego Hanebacha

na plenum Sejmu w dniu 2 grudnia 1937 r.

Wysoki Sejmie!

Pan Wicepremier Kwiatkowski we wczorajszym expose swoim stwierdził, że osiągnięcia gospodarcze uzależnione są nie tylko od momentów ściśle gospodarczych ale i psychicznych, a przede wszystkim wzajemnego zaufania społeczeństwa i Rządu. Zastanawiając się nad celowością przedstawionych nam siągnięć i dalszego planu prac doszedłem do przekonania, że jakkolwiek nie ma takiego planu, w którym nie można by się dopatrzeć większych lub mniejszych uchybień, to na pierwsze miejsce muszą być istotnie wysunięte warunki ogólne, które decydują o możności wykonania jakiegokolwiek planu. — Wielkie wyniki osiągają się wielkimi środkami. **Tych wielkich środków nie wyobrażam sobie inaczej jak poprzez wciągnięcie najszerszych warstw społeczeństwa do udziału w życiu państwa. Nie wyobrażam sobie inaczej jak działanie w warunkach powszechnego zaufania, a przy najmniej większości zorganizowanego społeczeństwa.**

Czy działamy wśród takiego zaufania?

Negatywnej odpowiedzi nie trzeba chyba z tej trybuny dowodzić. Analiza tego stanu rzeczy jest istotnym warunkiem powodzenia wszelkich planów Rządu, do Izb Ustawodawczych, i do wszystkiego co nazywamy Państwem.

Obecny stan życia politycznego określiłbym krótko: rozbiliśmy partyjnictwo by zjednoczyć społeczeństwo, a jednoczyliśmy społeczeństwo tak, że nie tylko wróciliśmy do smutnego punktu wyjściowego, ale **stoimy wobec kompletnego rozbicia i rozkładu, które grozi państwu nieobliczalnymi następstwami.**

Rzucaliśmy piękne hasła, ale nie wlewaliśmy w nie treści. Zasadę rzymską: „prawem naczelnym dobro państwa" realizowaliśmy tak jak gdybyśmy mieli na myśli nie żywe Państwo oparte na sile i morale żywych ludzi, a jakiś abstrakt, jakiegoś bożka, któremu nieustannie trzeba składać ofiary, do którego trzeba modlić się o zmiłowanie.

Zorganizowaliśmy samorząd terytorialny, opracowaliśmy ustawę samorządową, która miała wciągnąć całe społeczeństwo w orbitę pracy dla Państwa i dla siebie. **W realizacji i tej pięknej zasady doszliśmy do tego, że samorząd mamy na papierze, a de facto rządzi administracja państwowa. Jeżeli to wynika z braku zaufania do społeczeństwa, to nie dziwmy się, że zrodziliśmy w społeczeństwie uczucie wzajemności.** To samo może w mniej ostrej formie obserwujemy w samorządzie gospodarczym i społecznym.

Słowem syzyfowa praca nad zorganizowaniem życia społeczno - gospodarczego i politycznego Polski sprowadzona została dla ustalenia na papierze szeregu fikcyj, bowiem praktyka jest zaprzeczeniem idei i zasad.

Społeczeństwo zatęskniło wreszcie do realizacji w życiu codziennym ustaw począwszy od ustawy konstytucyjnej, skończywszy na ustawach naj drobniejszych. **Społeczeństwo domaga się poszanowania prawa przede wszystkim od jego twórców i stróżów.** Niech nam nikt nie mówi, że winni nie poszanowania prawa pociągnięci są do odpowiedzialności. W życiu codziennym obserwujemy zgoła odmienne zjawisko. Weźmy pierwsze lepsze przykłady:

Nie wykryci zostali sprawcy napadu na publicystę Wasiutyńskiego, na kierownika ONRu Piaseckiego, na kierownika Związku Młodej Polski Rutkowskiego, na pracownika drukarni ABC i wreszcie na pochód Bundu. **A gdy w jednym wypadku zorganizowanego napadu na redakcję A. B. C. sprawca się przyznał, a był nim Związek Młodej Polski, to nie tylko nie wyciągnięto właściwych konsekwencyj, lecz Związek ten w dalszym ciągu pozostawiono jako trzon ideowy Obozu Zjednoczenia Narodowego.**

Czy to nie podważa najprymitywniejszego poczucia proworządności? Tylko w takiej atmosferze mogą się rodzić potworne plotki o krwawych przełomach zapowiadanych przez nielegalne pisemka.

Petarda, kastet i pałka stały się codziennym argumentem politycznym młodzieży — nieznany sprawca stał się przysłowiowym czynnikiem rozkładu. Jednocześnie tworzy się dla niewiadomych celów wielkie procesy, które zawstydzają najprymitywniejsze poczucie instynktu państwowego i społecznego.

Wystarczą przykłady trzech procesów. Słynny proces Parylewiczowej, który w pierwszej fazie sprawił wrażenie powszechnego niemal przekupstwa w najczulszym może aparacie, jakim jest instytucja sprawiedliwości, skończył się na nic nie znaczącej w życiu państwa drobnej aferze kilku spekulantów.

Proces skarbowców w niemniejszym stopniu zdyskredytował cały nasz aparat skarbowy. A toczący się obecnie proces przeciw Studnickiemu czyż nie wywołuje wrażenia, **że dla rozgrywek osobistych roztacza się przed światem obraz ponurych stosunków, które zamiast zbliżać oddalają obywatela od właściwego pojmowania obowiązków względem państwa czy samorządu.** A gdy z drugiej strony ktoś słusznie czy niesłusznie stawia zarzuty pod adresem jednej tylko czy kilku osób, odpowiedzialność za organizację sprawiedliwości, zamyka się drzwi sądu. Tak że ogólne wrażenie jest takie: otwieramy jak gdyby drzwi dla inwektyw i prania brudów gdy zagrożony jest prestiż i interes całości aparatu państwowego, zamykamy drzwi, gdy narażony jest interes jednostek.

Podważane poczucie sprawiedliwości i umiaru udziela się wszystkim czynnikom sprawującym władzę. Przytoczę tylko jeden jaskrawy przykład: gdy w Związku Gmin Wiejskich wykryte zostają niedające się zaprzeczyć nadużycia, nie widzimy mimo upływu dłuższego czasu reakcji ze strony władz. **Natomiast nagłą i nie słychaną ostrą reakcję obserwujemy w stosunku do tak wielkiej i zasłużonej organizacji jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego.**

Raz podważone poczucie praworządności kultywuje jak widzimy za sadę zbrojnych rozstrzygnięć między poszczególnymi grupami politycznymi, czy narodowymi, co rzecz prosta w konsekwencji prowadzić może do szerszych walk.

W obliczu przemian na całym świecie i rozkładu życia publicznego w Polsce najwyższe czynniki w Państwie rzuciły hasło zjednoczenia Narodu. Dano temu wyraz w lutowej deklaracji ideowo - politycznej. I znowu staję wobec pytania: jak wygląda ta wzniosła idea w jej realizacji?

Wysoki Sejmie!

Gdyśmy wszyscy zgłosili akces do czynnego udziału w akcji zjednoczenia Narodu, gdy między innymi zgłosiły akces organizacje młodych Piłsudczyków — oparto się mimo wszystko na drobnej, **ekskluzywnej grupie politycznej, której ośrodkiem jest organizacja, nielegalna, siejąca zamęt organizacja, która nagle, niewiadomo z kąd znalazła środki do działania ma sowego.**

Nie chcę tu wchodzić w szczegóły, bo nie leży w moim zamiarze wyciąganie nieprzynoszących nam zaszczytu faktów. Chcę tylko powiedzieć, że ta „dziecinna" zabawa w bomby i pałki musi się skończyć.

Doszło do tego, że wszelkie organizacje młodzieżowe przez to zamiast myśleć o pracy twórczej, najpierw myślą o bojówkach, czy jak to się nie winnie nazywa „drużynach ochronnych", bo obawiają się, że będą rozbijane przez niektóre organizacje uprzywilejowane.

To nie jest rzecz drobna, ile że to ma swoje smutne konsekwencje nie tylko z powodu walk w łonie samej młodzieży. Odbiło się to też przy obsadzaniu ważnych stanowisk państwowych.

Pod tym kątem zwichnięto też dotychczasową politykę w stosunku do mniejszości. W rezultacie doprowadzono do całkowitego zjednoczenia mniejszości przy równoległym rozbiciu własnych szeregów.

W tych warunkach dyskredytowana jest wola i hasła rzucane przez najwyższe czynniki w Państwie, dookoła których wszyscy byliśmy i jesteśmy gotowi skupić się.

Nie można się zatem dziwić, że wiara w realizację pięknego hasła zjednoczenia, przez tych, którzy świadomie czy nieświadomie doprowadzili do rozbicia, w bardzo dużym stopniu osłabła. **Nie pomogą dziś obietnice, zapowiedzi i bicie się w piersi. Kredyt został stracony. Odbudować go mogą tylko fakty.**

Nie dziwimy się, że społeczeństwo obawia się wyskoków w rodzaju kreowania bojówkarskiej organizacji do roli ideowego pionu. Nie dziwimy się że społeczeństwo może obawia się, iż jutro mogą być realizowane totalistyczne pomysły poszczególnych polityków czy publicystów. Tu chcę zapewnić zwolenników koncepcji totalistycznej, **że w kraju i w parlamencie znajdzie się olbrzymia większość dla ochrony Rzeczypospolitej przed zabójczymi pomysłami.**

Jeżeli przejdę do momentu aktualnego, a więc do powstałego na terenie parlamentu Koła OZN, to nie wchodząc w rozważania i interpretacje prawne, stwierdzam, że nie widziałem i nie widzę entuzjazmu nawet pośród tych kolegów, którzy zdecydowali się wejść do Koła.

Jedna jest tego przyczyna: **realizatorzy zasad nowego Obozu nie stanęli odrazu na mocnym gruncie ideowym Spowodowało to zgubne skutki dla życia publicznego Polski i dla realizacji idei.**

Pracę przed Polską widzimy wielką. Chęci jeszcze większe. Ale nie widzimy dotychczas realnych możliwości zjednoczenia tych wysiłków. Proszę mi darować, nie widzimy ich w Rządzie, ani w Obozie Zjednoczenia, ani w społeczeństwie.

W tych warunkach trudno optymistycznie patrzeć na wielkie przedstawione nam zamierzania Rządu w dziedzinie realizowania czteroletniego planu gospodarczego.

HOLANDIA WYPRZEDZIŁA POLSKĘ I BUŁGARIĘ W PRZYROŚCIE NATURALNYM LUDNOŚCI

Biorąc pod uwagę procentowy przyrost naturalny ludności, tzn. na każdych 1000 mieszkańców, zobaczymy, że w I. kwartale br. na czoło państw europejskich wysunęła się niespodziewanie Holandia, która w analogicznym okresie ub. r. zajmowała pod tym względem trzecie miejsce. Jej przyrost nautralny wyniósł 11,1, podczas gdy w Bułgarii (pierwsze miejsce w r. ub.) — 10.7, a w Polsce (drugie miejsce w r. ub.) — 9,5.

We Francji w dalszym ciągu następuje ubytek ludności. W I kwartale br. wyraził się liczbą minus 3,2.

LEON PASTERNAK

Bal mecenasów

W Ratuszu oto pokaz extra,
wymowny potok się szurleje,
spłynęła zewsząd tu palestra
i krasomówcy — kaznodzieje.
Żarłoczny szczupak z Oeneru
żydowskie plotki i łososie
i młoty pomiot chciwy żeru
i stary KARP w endeckim sosie.
A Rabski profil ma arabski
semickim strasząc wszędzie licem,
Czarnkowski zlewa się z Bielawskim
puszczając swoje Jodze—wice.
Więc na trybuny sobie wyszli
i zapuszczają stamtąd wędki:
adwokat Ernst co ernst nie myśli
i pan Jan Czewski w krzyżach giętki.
Ten napuszony , ten zaś giętki
ów mocarstwowy, ów żołnierski
u końca zaś tej dziwnej wędki
paragraf dynda (norymberski).
A na tym haku jak przynęta
żydowska sperka — tak na wabia.
Panowie chcą łowić klienta!
Panie dziekanie! Co wyrabiasz?!
Tak łowiąc ryby w mętnej wodzie
czekacie aż przynętę łzną.
Skądże tu mowa o Narodzie?
Co to wspólnego ma z Ojczyzną?

Ogólnopolski zjazd

dyrektorów szkół średnich

W dniach 5-go,, 6-go i 7-go bm. odbędzie się w Warszawie II ogólnopolski zjazd dyrektorów polskich prywatnych i samorządowych szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W zjeździe weźmie udział przeszło 200 dyrektorów szkół średnich z całej Polski, przedstawiciele ministerstwa oświaty, ministerstwa spraw wojskowych, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego i okręgowych władz szkolnych.

Otwarcie zjazdu nastąpi w dniu 5 bm. o godz. 10.30 w sali Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Nowy Świat 72.

Do których miast w Polsce

przyjeżdża najwięcej cudzoziemców

We wrześniu br. przyjechało do Polski ogółem 8.571 cudzoziemców. Pomijając Warszawę, gdzie, rzecz zrozumiała zatrzymało się ich najwięcej, odwiedzili oni miasta Polski w następującej ilości:

Kraków 961, Katowice 743, Poznań 594, Lwów 588, Łódź 486, Bydgoszcz 464, Bielsko Śląskie 309, Gdynia 288, Chorzów 186, Toruń 171, Wilno 161, Grudziądz 122 i Zakopane 104.

Do innych miejscowości przybyło w ciągu miesiąca września poniżej 100 cudzoziemców.

TRYBUNA SPORTOWA

Sytuacja w piłkarskich mistrzostwach świata

Stan w poszczególnych grupach i strefach

Sytuacja w piłkarskich mistrzostwach świata, rozgrywanych jak wiadomo w trzech strefach i kilkunastu grupach przedstawia się obecnie następująco:

STREFA EUROPEJSKA

W strefie europejskiej rozgrywki odbywają się w 8 grupach.

W pierwszej grupie do finałowych rozgrywek zakwalifiłowały się Niemcy i Szwecja. Wyeliminowane zostały Estonia i Finlandia.

W drugiej grupie — jak wiadomo, walczą Polska, Jugosławia, Norwegia i Irlandia. Z tej grupy do finału zakwalifikowała się już Norwegia. Polska rozegrała pierwszy mecz z Jugosławią, bijąc ją 4:0, i wrazie uzyskania na meczu rewanżowym w Białogrodzie, który się odbędzie 3 kwietnia 1938 r., chociażby wyniku remisowego, zakwalifikuje się do rozgrywek finałowych.

W trzeciej grupie — Rumunia i Egipt rozegrają pierwszy mecz 12 grudnia w Kairze, a drugi 3 kwietnia w Bukareszcie.

W czwartej grupie — odbędzie się tylko jeden mecz między Portugalią i Szwajcarią. Teren meczu jeszcze nie jest ustalony. Prawdopodobnie zawody odbędą się w Mediolanie, albo na terenie Szwajcarii.

W piątej grupie — Węgry, Palestyna i Grecja delegują jedną drużynę do Paryża. Węgry walczą dopiero ze zwycięzcą meczu Palestyna — Grecja.

Pierwszy mecz między tymi państwami odbędzie się 23 stycznia w Palestynie, a rewanż 15 lutego w Atenach.

W szóstej grupie — Czechosłowacja i Bułgaria wyłaniają zwycięzcę do finałowych rozgrywek. Pierwszy mecz w Sofii przyniósł wynik remisowy 1:1. Czechosłowacja zatem musi rewanż 3 kwietnia w Pradze wygrać, chcąc bronić pozycji wywalczonej na mistrzostwach świata w Rzymie.

W siódmej grupie — Austria wyeliminowała Łotwę i Litwę i walczy w grupie finałowej.

W ósmej grupie — Belgia, Holandia i Luxemburg wysyłają do rozgrywek finałowych dwie drużyny. Pierwszy mecz Holandia — Luxemburg wygrała Holandia 4:0.

Następne mecze odbędą się pomiędzy Luxemburgiem a Belgią (dnia 13 marca w Luxemburgu) oraz między Belgią i Holandią (dnia 3 kwietnia w Antwerpii).

STREFA AMERYKAŃSKA

W strefie amerykańskiej rozgrywki odbywają się w trzech grupach. — Poszczególne grupy tworzą: Ameryka Północna, Ameryka Środkowa i Ameryka Południowa.

Z Ameryki Północnej i Środkowej do Paryża udała się jedna drużyna wyłoniona ze spotkania pomiędzy reprezentacją USA, a zwycięzcą grupy Środkowej Ameryki, w której to grupie walczą Kolumbia, Costa Rica, Kuba, San Salvador, Guyana holenderska i Meksyk.

Z Ameryki Północnej do finału zakwalifikowała się Brazylia. Argentyna, niewątpliwie najsilniejsza drużyna świata, nadesłała swoje zgłoszenie już po terminie i międzynarodowa federacja piłkarska dotychczas nie wydała decyzji, czy zgłoszenie to zostało przyjęte i w jakiej formie Brazylia ma być dopuszczona do finału.

Ostatnio powstał projekt, by Argentynę przenieść do

STREFY AZJATYCKIEJ.

Argentyna rozegrałaby eliminacyjny mecz z jedyną zgłoszoną drużyną azjatycką, reprezentacją Indii holenderskich na terenie francuskim.

W razie zwycięstwa, Argentyna automatycznie zakwalifikuje się do finału bez konieczności poczynienia zmian w poszczególnych grupach i bez powiększenia liczby 16 drużyn. Z Azji początkowo zgłosiła się również Japonia, ale swoje zgłoszenie wycofała.

Rozstrzygnięcie tych spraw zapadnie na specjalnym posiedzeniu międzynarodowej federacji piłkarskiej, które zwołane zostało do San Remo w połowie stycznia 1938 r.

Surowe obostrzenia podarków

gwiazdkowych w Niemczech

Z okazji zbliżających się świąt prasa niemiecka przypomina o przepisach, dotyczących clenia paczek, stanowiących podarki gwiazdkowe.

Paczki żywnościowe o wartości celnej do 20 RM. będą dopuszczane do cła, jeśli adresat wylegitymuje się jako bezrobotny. Paczka żywnościowa nie może zawierać towarów luksusowych, jak kawior, szampan, wódka itp., ani w dużych ilościach czekolady, kawy, herbaty, papierosów itp. Odzież w paczkach nie będzie podlegać cłu, o ile się stwierdzi, że była noszona, w wyjątkowych wypadkach do bezcłowego przywozu dopuszczane będą niektóre sztuki dla osobistego użytku adresata; wykluczone tu są przedmioty luksusowe np. z czystego jedwabiu.

Notowania bekonów

na giełdzie londyńskiej

Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej w ubiegłym tygodniu kształtowało się w szylingach na 1 centnar następująco: angielski — 94 do 97, irlandzki — 84 do 96, duński — 90 do 92, szwedzki — 89, holenderski — 87 do 89, estoński i łotewski — 85 do 86, polski i litewski — 84 do 86, oraz kanadyjski — 83 do 85.

Jak wynika z zestawienia, notowania bekonu uległy zwyżce za wyjątkiem bekonu irlandzkiego, duńskiego i kanadyjskiego, notowania których pozostały bez zmiany. Rynek zamknięto przy tendencji mocnej.

Rynek szynek peklowanych zamknięto przy tendencji słabej, a to w oczekiwaniu większych transportów ze Stanów Zjednoczonych A. P. Cena polskich indyczek wynosiła do 10,75 d., a indyków do 10 d. za 1 lbs.

Przestępczość w Polsce wzrasta

W okresie od stycznia do września 1936 r., według danych Głównego Urzędu Statystycznego, zameldowano policji państwowej na terenie całej Polski 565.792 różnego rodzaju przestępstw. Natomiast w tym samym okresie bieżącego roku ilość ta wzrosła do 577.154.

Z poszczególnych rodzajów przestępstw wzrosły następujące: fałszerstwo, rozbój, kradzież ogółem, kradzież z pola i lasu, paserstwo i oszustwo; spadły zaś: opór władzy, nawoływanie do przestępstwa, świadome puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy, podpalenie, zabójstwo dokonane i usiłowane, ciężkie uszkodzenie ciała, dzieciobójstwo i kradzież mieszkaniowa.

Nic nowego...

Witaminy, , uznane za wynalazek dr. Funka były już, jak się okazuje 145 lat temu przedmiotem badań angielskiego lekarza Gilberta Blane, który domyślał się ich istnienia i znaczenia dla organizmu ludzkiego. Dr. Blane doszedł do swych wniosków o istnieniu witamin, na podstawie obserwacyj poczynionych w swych licznych podróżach na pokładzie okrętów angielskich, gdzie pełnił funkcje lekarza okrętowego.

Zauważył on, że marynarze, pozbawieni świerzych jarzyn, chorowali na szkorbut i doszedł do odkrycia „szczególnej mody świeżych jarzyn", wydając już w roku 1788 dzieło, które stało się podstawą przyszłych badań nad witaminami.

Człowiek, który stracił pamięć i przeżył życie pod cudzym nazwiskiem

Rok 1916. Wojna światowa. W Londynie bawi pewien młody człowiek, nazwiskiem Duner.. Jest on obywatelem szwedzkim, albowiem ojciec jego jest Szwedem, podczas gdy matka jest Angielką. Pani Duner żąda od syna, ażeby mimo swego szwedzkiego obywatelstwa, jako syn Angielki, wstąpił do armii angielskiej. Tak się też staje.

Duner odchodzi na front zachodni. Trwają zacięte walki. Oddziały wojska to opuszczają swe okopy, to je znów zdobywają. Wreszcie przychodzi owa okropna noc. Ktoś jeszcze zdążył krzyknąć do schronu, w którym siedzieli oficerowie, że wszystko jest podminowane.

Duner chwycił obok leżący płaszcz był on przekonany, że płaszcz ten należy do niego — i chciał wyskoczyć ze schronu. Niestety, było już za późno. Schron wyleciał w powietrze. Tylko 3-ch ludzi zostało przy życiu. Dwaj zmarli później w szpitalu, trzeci został pozornie nietknięty. Stracił jednak zupełnie pamięć. Ale przecież miał na sobie płaszcz, a w płaszczu były papiery...

Przedstawiono mu jego dokumenty na nazwisko kapitana De Montalt, Kanadyjczyka. Człowiek bez pamięci nie wiedział, czy ma powiedzieć tak czy też nie. Nazwiska tego nigdy nie słyszał. Wogóle nie wie, czy kiedykolwiek bądź nosił jakieś nazwisko...

Czy chce pojechać na urlop do domu? Ale przecież nie wie gdzie mieszka. Nie. Nie pojedzie nigdzie, natomiast pragnie zostać lotnikiem.

Przydzielono go do oddziału lotniczego. Tam wydało się od razu, że jest on już wykwalifikowanym lotnikiem. Skąd? Nie wiadomo.

Pierwszego dnia został zmuszony do lądowania w obrębie angielskich linii frontowych. Na opuszczonym polu znalazł umierającego oficera, któremu granat oderwał nogę. Obiecał umierającemu, że odwiedzi siostrę jego w Londynie i odda jej ostatnie pozdrowienie od brata. W dwa dni później lotnik de Montalt padł ofiarą ciężkiej katastrofy lotniczej i jako inwalida został zwolniony z wojska ze 100 proc. pensją.

Kiedy wyszedł ze szpitala pojechał do Londynu i odwiedził siostrę zmarłego kolegi. Z tej znajomości, zawartej w tak tragicznych okolicznościach zrodziła się miłość.

Po upływie pół roku kpt. De Montalt z dobrą wiarą, ale bez przekonania o tym, kim jest, ożenił się z młodą Angielką.

Starał się zapomnieć o tym co było. Kochał bardzo swą żonę i nie odczuwał żadnych skutków swego inwalidztwa. Przyzwyczaił się nie sięgać pamięcią do przeszłości, ponieważ i tak była w niej pustka. Inwalidzie wojennemu nie trudno było znaleźć spokojną pracę. Przeszedł też kurs dla kartografów i znalazł wcale niezłą posadę.

Pewnego dnia zdarzyło mu się dziwne spotkanie. Z ramienia firmy, w której pracował, miał pertraktować z dwoma Szwedami w pewnym interesie. Szwedzi mówili po angielsku, ponieważ De Monalt powiedział im, że nie rozumie po szwedzku. Kiedy jednak jeden ze Szwedów odezwał się do swego towarzysza w swym ojczystym języku, okazało się, że Monalt rozumie każde słowo. Jakim sposobem De Monalt nauczył się po szwedzku, tego nie mógł sobie zupełnie wyjaśnić.

Ale wkrótce zdarzył się jeszcze jeden wypadek, jeszcze dziwniejszy. —

Pewnego dnia De Monalt w poszukiwaniu jakiejś książki udał się do biblioteki publicznej. Tam wpadła mu do ręki książka z roku 1913 — rocznik armii szwedzkiej. I o dziwo! Nie tylko, że rozumiał każde słowo, ale przypomniał sobie brzmienie niektórych nazwisk. A kiedy na liście oficerów znalazł nazwisko Gustawa Dunera, nagle coś, jakby błyskawica przeszyło mu mózg. Przecież to był on sam!..

To było jego nazwisko. Napisał do Sztokholmu i otrzymał od swego brata Arnolda Dunera odpowiedź. W następnym tygodniu przyjechała rodzina, aby go rozpoznać. Tak, to był on!

Po bliższym zbadaniu okazało się, że w tragicznej chwili, kiedy Duner chciał uciec z podminowanego schronu, chwycił przez omyłkę cudzy płaszcz, owego Kanadyjczyka, który nie posiadał rodziny ani krewnych. Tym należy objaśnić, że nikt Kanadyjczyka nie poszukiwał.

Natomiast Gustaw Duner został oficjalnie ogłoszony za zmarłego. Dziś znów ożył... **Dr A. B.**

Znamienny proces dyrektora

fabryki „Solali“ w Żywcu

Żywiec, (kor. wł.) W sądzie grodzkim w Żywcu toczyła się sprawa z oskarżenia prywatnego inż. Ingnacego Goldberga, dyrektora fabryki papieru „Solali'ś, b. oficera Dywizji Syberyjskiej, kapitana rezerwy WP., odznaczonego Krzyżem Niepodległości i szeregiem innych medali przeciwko robotnikowi Karolowi Skrzypkowi. Proces ten prasa z pod wiadomego znaku rozpętała do niebywałych rozmiarów, czyniąc zeń oskocznię do kalumni i oszczerstw.

Robotnik K. Skrzypek rozgłaszał, że inż. Goldberger miał być rzekomo w 1919 ni mniej ni więcej jak czynnym komisarzem bolszewickim i stał na usługach czeryzwyczajki.

Słuchani w charkterze świadków towarzysze broni oskarżyciela prywatnego, zajmujący wysokie stanowiska w Niepodległej Polsce **wydali p. Goldbergerowi jaknajlepszą opinię**, zadając kłam zarzutom, podniesionym przez Skrzypka.

Świadek inż. Jan Czarnota z Katowic, sybirak, radca wojewódzki wykluczył możliwość pobytu Goldberga we Winnicy na Ukrainie w lipcu 1919 r. wykazując, że z końcem czerwca tegoż roku był razem w służbie z oskarżycielem prywatnym w Nowosybirsku, miejscowości odległej od Winnicy o 10.000 kilometrów, którą to przestrzeń można było w ówczesnych warunkach komunikacyjnych przebyć w okresie conajmniej 3-ch miesięcznym. Podobnie zeznali inni towarzysze broni inż. Goldbergera, jak inż. Krygowski, radca województwa Ożóg, major Czuma z Katowic, wydając mu najlepsze świadectwo, **jako zasłużonemu oficerowi**, cieszącemu się specjalnym zaufaniem generała Czumy, który poruczał mu często poufne misje do spełnienia.

Na wczorajszej rozprawie zeznawał major Zemanek, który szczegółowo opisuje przejścia swe i innych kolegów w armii syberyjskiej w czasię od roku 1917—1919, podkreślając, że Goldbergera zna jako oficera dywizji syberyjskiej, z którym wspól nie przeszedł całą kampanię syberyjską. Następnie opisuje swoją ucieczkę z Goldbergerem z więzienia bolsze wickiego wraz z inżynierem Trellą, oraz ich przejścia aż do czasu powrotu do kraju.

Major Zemanek, Goldberger i inż. Trella powrócili do kraju 18 grudnia 1920 roku przez Chiny i Mandżurię.

Na zapytanie sędziego, czy Goldberger mógł być w roku 1919 komisarzem bolszewickim w Winnicy, major Zemanek stanowczo temu zaprzeczył.

Na dowód swych zeznań i obecność Goldbergera w armii syberyjskiej przedłożył sądowi kilkanaście fotografii z różnych miejscowości Syberii i Chin, które przedstawiają majora Zemanka wraz z Goldbergerem i innymi osobami.

Z kolei zeznawał dyrektor KKO. Nowak, który służył wraz z Goldbergerem w armii syberyjskiej i wspólnie z nim mieszkał. I ten świadek, podobnie jak major Zemanek, wyklucza możliwość obecności Goldbergera w Winnicy, gdzie miał pełnić obowiązek komisarza.

Kapitan Żak, podobnie jak major Zemanek i dyr. Nowak, znał osobiście Goldbergera w czasie jego pobytu w armii syberyjskiej i również wyklucza możliwość jego obecności w Winnicy i pełnienia funkcji komisarza bolszewickiego.

Sąd po odczytaniu zeznań, składanych w drodze rekwizycji i dokumentów archiwum wojskowego co do przebiegu służby wojskowej Goldbergera oraz nieprzychyleniu się do wniosków obrony, w sprawie przesłuchania dalszych świadków, rozprawę odroczył do dnia 4 grudnia br., godz 12 w południe

III. Walny Zjazd Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski.

Jak już wczoraj donosiliśmy, rozpoczął w Krakowie obrady III. Walny Zjazd Zw. Żyd. U. W. o N. P. przy nader licznym udziale delegatów z całej Polski.

W części oficjalnej Zjazdu biorą udział przedstawiciele Władz i Armii — co jest najlepszym wskaźnikiem, że praca organizacyjna Związku zyskała sobie pełną aprobatę i uznanie miarodajnych czynników i jest odpowiedzią na niepoczytalne wystąpienia pewnych szowinistycznych grupek partyjnych. Obszerniejsze sprawozdanie wraz z przemówieniami reprezentantów władz i społeczeństwa zamieścimy w najbliższym numerze.

NA CO ICH TYLU?

Wraz z naszą drużyną pięściarską na mecze z Norwegią i Danią wyjeżdża kierownictwo w składzie: prezes Polskiego Związku Bokserskiego mjr. Mirzyński, p. Rybarczyk, p. Suszyński i jako sekundant trener Stam.

W kołach sportowych Poznania podkreślają, że udział przedstawicieli PZB. jest zbyt liczny.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m. szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2.